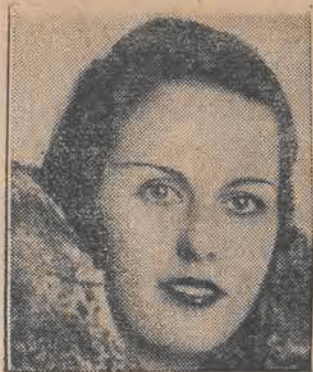




STAWISKA.

żona wielkiego aferzysty, zdolna zbiec, zabierając z sobą wartościową biżuterję

WYDANE: A B C D E F G H I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LIU CHUNG-CHIEN

wybitny dyplomata chiński mianowany będzie posłem przy jednym z państw w Europie.

ROK XII.

CZWARTEK, DNIA 11 STYCZNIA 1934

CENA 10 GROSZY

Nr. 11

Jak stracono van der Lübbego

Wielkie oburzenie w Holandji.—Hitlerowcy są zadowoleni, iż stracono holendra i grożą wszystkim przeciwnikom śmiercią

Berlin, 11 stycznia

Rzekomy sprawca podpalenia Reichstagu VAN DER LUEBBE, holender z pochodzenia, został wczoraj stracony. Wyrok został wykonany na dziedzińcu więziennym przez kata Engelhradta. Van der Luebbe przez cały czas nie zdradzał najmniejszego oporu i był obojętny na wszystko co się wokół niego działo. Na zapytanie, czy chce się wyświadczać, odpowiedział odmownie. Potm został zaprowadzony na szafot i ścięty.

Paryż, 11 stycznia.

(Pat) Z Amsterdamu donoszą, że nieoczekiwane stracenie van der Luebbego wywołało w całej Holandji depresję i smutek. Rodzina skazańca dowiedziała się o egzekucji post factum od jednego z dziennikarzy. O ulaskawieniu van der Luebbego zabiegał bezskutecznie rząd holenderski.

Profesor uniwersytetu amsterdamskiego de Jongh, który żywo interesował się losami van der Luebbego oświadczył, iż prawo niemieckie przez dokonanie egzekucji nad van der Luebbem zostało cofnięte wstecz o cały wiek.

W przewidywaniu wrogich manifestacji, policja amsterdamska ustawiła posterunki przed gmachem konsulatu niemieckiego i holenderskim Domem Brunatnym, który jest ogniskiem holenderskiego ruchu narodowo-socjalistycznego.

Berlin, 11 stycznia.

Dalsze krótkie komentarze o straceniu van der Lubbeego przynosi tylko kilka dzienników.

„Der Deutsche“ pisze, iż opinia publiczna postawiona została przed faktem dokonaniem bez dalszego rozprawiania nad tym samo przez się zrozumiałym faktem, co leży całkowicie po linii metod działania przedstawicieli niemieckiej władzy państwowej.

Hugenbergowski „Der Tag“ pisze:

Wykonanie wyroku na van der Lubbeego odpowiada w zupełności poczuciu narodu niemieckiego. Zagranica musi też zrozumieć, że kto zwraca się przeciwko nowemu regimowi w Niemczech, przypłaci to życiem. Teraz wie każdy, kto w obrębie granic niemieckich zamierza wystąpić przeciwko państwu, co go czeka. Przez to stracenie sprawa odpowiedzialności za podpa-

lenie Reichstagu została dla Niemiec zatwierdzona.

„Deutsche Allgemeine Ztg.“ podkreśla, że stracenie Lubbeego zdecydowało los jednego człowieka, którego przeznaczeniem było, jako narzędzie interwencji w dziejach narodu niemieckiego. Wykonanie tego wyroku stawia ostatecznie kres pod sprawą procesu o podpalenie Reichstagu.

Niezwykła tragedia młodej dziewczyny

Ojciec schłostał córkę, która zbiegła z narzeczonym. — Miłość pchnęła dziewczynę w objęcia śmierci

Łódź, 11 stycznia.

(ig) Dziś rano miało miejsce w Łodzi niecodienne zdarzenie, które zakończyło się targnięciem się na życie młodej dziewczyny.

W domu przy ulicy Pomorskiej 142 mieszka małżeństwo Rogalskich z 20-letnią córką Genowefą. Młoda dziewczyna do dłuższego czasu miała przyjaciela, za którego chciała wyjść za mąż. Sprzeciwili się jednak temu rodzice, zwłaszcza ojciec, który uważał, że młodziśnienie nie nadaje się na męża: jest zbyt młody i nie zarabla jeszcze dostatecznie. Na tem tle w rodzinie Rogalskich wynikały stale awantury. Genowefa, nie mogąc przekonać swych rodziców niejednokrotnie już starała się

odebrać sobie życie. Próbowala się wieszać, wypijała truciznę, za każdym razem jednak ratowano ją.

Wreszcie młodzi postanowili uciec z domu. Umówili się na dziś rano. I istotnie około godziny 6-tej spotkali się na ulicy i pośpiesznie zdać zaczęli w kierunku dworca kolejowego.

Rogalski dowiedział się jednak o tym zamiarze. Wybiegł za nimi i dopędził ich. Narzeczony Genowefy umknął, a ona nie zdażyła. A wówczas ojciec zdzielił na ulicy pas i zaczął chłostać córkę. Bił ją, prowadząc równocześnie do domu, nie zważając na jej krzyki i łacząc, ani na interwencję przechodniów. Gdy powrócił do domu, bił ją w dalszym ciągu.

Zapłakana i zmaltretowana dziewczyna, gdy zdołała wyrwać się z rąk ojca, szybko położyła się do łóżka. Po paru minutach rodzice spojrzeli w jej kierunku i wydali okrzyk zgrozy. Genowefa była zupełnie biała. Leżała bez ruchu na łóżku z którego ściekała obficie krew na podłogę.

Pośpieszono do niej. Okazało się, że zrozpaczona dziewczyna przecięła sobie brzytwą ojcą żyły u obu rąk. Wezwano do niej pogotowie ratunkowe które przewiozło ją do szpitala dla natychmiastowego dokonania operacji. Stan jej jest jednak tak groźny, że istnieje słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu.

AFERA STAWISKIEGO

przedmiotem obrad w parlamencie. — Zgłoszono kilkanaście interpelacji pod adresem rządu

Paryż, 11 stycznia.

(Pat) Dzisiejsze posiedzenie izby rozpocznie się popołudniu zwyczajową mową przewodniczącego Buissona, który w porozumieniu z rządem zaproponuje wyznaczenie dyskusji budżetowej na dzień 16-ty stycznia oraz rozpatrzenie interpelacji w dniu 12-tym bm.

Według ogólnych przewidywań izba zgodzi się na przyjęcie tych warunków pod warunkiem, że niezwłocznie będzie otwarta dyskusja nad aferą Stawiskiego.

W tej sprawie zgłoszono dotychczas 6 interpelacji. Deputowani Domange i Ybernegaray zwróca uwagę rządu i izby na odpowiedzialność polityczną i administracyjną w sprawie nadużyć w Bayonne.

Deputowany Ybernegaray zgłosi wniosek o powołanie specjalnej komisji parlamentarnej do rozpatrzenia tej kwestii. Ponadto interpelować będą dwaj socjaliści—blumowcy, neosocjalista Deat.

Wreszcie dep. Barety w imieniu grupy republikańskiej lewicy. Lista interpelantów nie jest jeszcze zamknięta.

Paryż, 11 stycznia.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb Stawiskiego. W pogrzebie wzięła udział żona oszusta i dzieci. Stawiski został trzy listy do swych najbliższych, w których pisze, że lepiej będzie, jeśli odejdzie z tego świata.

Oburzenie całej Francji z powodu całej tej afery jest w dalszym ciągu niesłyszane. Pisma zarzucają członków rządu i premierowi Chaumpsovi, że stoją na czele bandy złodziei i zabójców. Wczoraj aresztowano głównego pomocnika oszusta, dyrektora teatru „L'Empire“ Hayottea, przyczem należy się spodziewać dalszych aresztowań.

Oszust parcelacyjny

wyłudził 30 tys. złotych

Warszawa, 11 stycznia.

Z polecenia władz aresztowany został właściciel biura parcelacyjnego niejaki Zółtowski. Aresztowanie nastąpiło w związku z oskarżeniem złożonym przez Hajduczkę, że Zółtowski wyłudził on niego 30.000 zł. w związku z transakcją kupna gruntów na parcele. Sprawa ta łączy się z aferą Karlińskiego, który zbiegł do Ameryki Południowej.

„Zemsta z za grobu“

Sensacyjna powieść tygodnika

**CO TYDZIEŃ
POWIEŚĆ !**

już ukazała się w sprzedaży.

Czy wiemy, co dzieje się z nami po śmierci? Czy najbogatsza choćby fantazja może sobie uzmyslić, jak niszczy i rozkłada się ciało ludzkie w grobie?

Film tego rodzaju byłby najokropniejszym i zarazem najbardziej zajmującym filmem świata.

„Co Tydzień Powieść“ daje taki film w ilustrowanej powieści p. t.

„Zemsta z za grobu“

Cena numeru 30 gr.

Pożar w pałacyku przy ul. Gdańskiej 38

Panika wśród mieszkańców okolicznych domów

Łódź, 11 stycznia.

(ig) Dziś, o godz. 1 w nocy, wybuchł groźny pożar w pałacyku p. Guenthera, mieszczącym się przy ul. Gdańskiej 38. Pożar wybuchł na parterze, w lokalu, który zajmuje p. Krawczyk. Zapaliły się meble i sufit od iskier z przewodu kominiowego. Pożar zaczął się szerzyć z błyskawiczną szybkością. W ciągu kilkunastu minut ogień strawił sufit i przedostał się na pierwsze piętro, gdzie znajduje się skład mebli Weinbluma.

Suche drzewo szybko padło pastwą płomieni i niebawem całe pierwsze piętro stanęło w płomieniach.

Zaalarmowana straż ogniowa wstąpiła natychmiast akcją ratunkową. Widocz-

ne było, że nie uda się uratować ubikacji pierwszego piętra, wobec tego wysiłki straży skierowały się na przylegające ubikacje, by zabezpieczyć je przed szalejącym żywiołem.

Tymczasem, na ul. Gdańskiej powstała panika. Lokatorzy sąsiednich domów, obawiając się, iż ogień szerzyć się będzie dalej, zaczęli wynosić swój dobytek z mieszkań. Krzyki i płacze powiększały zamieszanie i chaos.

Wreszcie, po długiej akcji pożar został zlikwidowany. Pierwsze piętro jednak padło całkowicie pastwą ognia. — Nic tam nie zdołano uratować. Straty są wielkie.

WIELKIE KŁAMSTWA HISTORJI

Fantazja pisarzy wtłoczyła w usta wielkich ludzi frazesy, których nigdy nie wypowiedzieli.

(sb) Najnowsze badania historyczne wykazują, że wiele z tego, cośmy się uczyli z dziedziny historii, bynajmniej nie odpowiada prawdzie. Tak więc, gdy wspominamy historię starożytnego Rzymu, nasuwają się na myśl słowa wypowiedziane przez Juliusza Cezara, na krótko przed śmiercią. Jak wiadomo, został on zamordowany przez swych najbliższych przyjaciół, między innymi przez Brutusa. Umierając, miał się odezwać do:

— I ty Brutusie przeciwko mnie?...

Okazuje się, że Cezar w ogóle tych słów nie wypowiedział. Słowa te spopularyzowały się tylko dzięki dramatowi Szekspira. Dokładne badania dzieł pozostawionych przez historyków starożytnych, a więc: Gajusa, Svetoniusa, Plutarcha i innych, wykazały, że Cezar skończył nie wypowiedziawszy ani słowa.

Na przełomie wieków, wyłania się postać Krzysztofa Kolumba. Nieprawdą jest to, co twierdzi się obecnie, że Kolumb chciał odkryć Amerykę. Nie wiedział on w ogóle o istnieniu tego lądu, a celem jego było odkrycie nowej drogi do Indji. Z tej też racji, mieszkańcy Ameryki zostali przez niego nazwani indjanami. Nie odpowiada również prawdzie, jakoby słynne „jajko Kolumba” było jego wynalazkiem. Anegdota ta „stojącym” jajkiem jest mieszczenie jemu przypisywana. W rzeczywistości, związana jest ona z osobą budowniczego Brunelleszego, który żył na początku 14-go wieku, a więc na wiele lat przed Kolumbem.

Postawił on wówczas jajko na stole, ponieważ nie mógł przekonać nikogo, że zaprojektowana przez niego kopuła kościoła trzymać się będzie bez żadnych filarów. Trick z jajkiem przekonał niedoświadczonych i zbudowana przez Brunelleszego kopuła, trzymała się rzeczywiście

bez kolumn.

Galileusz, jak wiadomo, był jednym z pierwszych uczonych, którzy przyjęli od krycie Kopernika, że ziemia kręci się dookoła słońca, a nie słońce dookoła ziemi. Gdy w roku 1633, zmuszono go do odwołania tej „herezji”, Galileusz miał tupnąć nogą i zawołać:

— A jednak się kręci...

„Historyczne” te słowa zostały przekazane potomności, w rzeczywistości jednak nie były nigdy przez Galileusza „wynalezione”. Stworzono je dopiero w kilkaset lat po śmierci uczonego i połączone z jego osobą.

W dalszym ciągu należy sprostować kłamstwo historyczne, związane ze śmiercią Ludwika XVI. Opowiadają, że gdy wchodził on na szafot w dniu 21 stycznia 1793 roku, stojący obok niego ksiądz Edgeworth, miał się odezwać do niego:

— Synu świętego Ludwika, idź do nieba...

Słowa te miały być związane z legendą, że w roku 495 biały gołąb przy-

niósł z nieba święty olej, przeznaczony do ochrzczenia pierwszego króla francuskiego, Chlodwika. Mimo, iż rzekomo historyczne te słowa, zostały opisane przez poetów i stały się tematem dla malarzy — nie zostały one przez księdza Edgeworth wypowiedziane.

Gdy Napoleon zdobył w roku 1798 Egipt, miał on powiedzieć do żołnierzy: — Żołnierze, 40 wieków spogląda na was z tych piramid...

Fraza ten jest zupełnie wyssany z palca. Dopiero w kilka lat po zdobyciu Egiptu, Napoleon coś podobnego napisał a jeden z byłych oficerów Napoleona „przypomniał” sobie, że Napoleon wypowiedział w Egipcie podany wyżej zwrot. Potem napisał on o tem w swych pamiętnikach i w ten sposób związano ten zwrot z Napoleonem.

Podobnie przedstawia się sprawa z Wilhelmem I. — Na łóżu śmierci miał on powiedzieć: „Nie mam czasu być zmęczony”. — Bliższe badania historyczne ustaliły, że Wilhelm nigdy tych słów nie wypowiedział.

„Sztuczny” człowiek jest utopią Najbardziej skomplikowany mechanizm nie zastąpi życia

(sb) Marzeniem ludzkości, które zdaje się nigdy nie zostanie spełnione, jest wynalezienie sztucznego człowieka, stworu, któryby tak samo, jak my, myślał i był zdolny do pracy a poruszany byłby tylko mechanizmem.

Należy zaznaczyć, że już starożytni egipcjanie starali się stworzyć sztucznego człowieka. Zbudowali oni człowieka z gliny, a w wnętrzu jego rozpalili ogień. Widowisko to obliczone było

tylko na efekt i miało być atrakcją dla ludu.

Dopiero wynalezienie w czasach nowszych mechanizmu zegarowego — pchnęło technikę budowy sztucznych ludzi na nowe tory.

W wiekach średnich lubowano się w budowaniu wszelkich maszyn o kształtach ludzkich. Tak więc kotły parowe budowano jako głowy ludzkie, a para uchodziła ustami. Dopiero w XVIII wieku zbudował Jaquet Droz pierwszy automat, który potrafił sam rysować i grać na fortepianie.

Zbudował on wiele sztucznych ludzi, z którymi objeżdżał Europę i utrzymywał się z sum otrzymywanych za oglądanie swych automatów. Mechaniczni ludzie nazywali się wówczas „androidami”. Największym powodzeniem cieszył się jego automat do gry w szachy. Nazywał się on „Król Fu” i był automatem doskonałym, że rzeczywiście wygrywał wszystkie partje.

Wkrótce jednak wyszło na jaw oszustwo. Okazało się, że Jaquet ukrył w małym automacie karzelka, grającego świetnie w szachy.

W czasach późniejszych spróbowano stworzyć sztucznego człowieka którego nazwano „homunkulusem”. Nawet Faust, jak wynika z dzieła Goethego usiłował stworzyć sztucznego człowieka w retorcje. Współczesny rozwój techniki zaznaczył się również wielokrotnymi próbami stworzenia sztucznego człowieka, tak zwanego „roboty”. Pomysł ten był wielokrotnie tematem sensacyjnych filmów. W Londynie zbudowano nawet robota, który odpowiadał na nieskomplikowane pytania i podawał godzinę.

Czy jednak uda się w przyszłości stworzyć naprawdę „sztucznego człowieka” należy wątpić.

Wolna Tribuna

Gdy żona

jest bardziej przedsiębiorcza, niż mąż

Niezdeterminowana z Rzeszowa. Przeciwno małżeństwu z owym Panem przemawiają bardzo ważne okoliczności, z drugiej znów strony łączy Was miłość, którą nie tak łatwo z serca wyrugować. Nie zawsze, droga Pani, w związku dwojga ludzi, jakim jest małżeństwo, może być ta strona silniejsza, bardziej zapobiegliwa i bardziej przedsiębiorcza. Tak jest w większości wypadków. Zdarza się jednak, że ta silniejszą stroną w małżeństwie jest żona, a i takłe małżeństwa są szczęśliwe. Jeżeli Pani kocha owego Pana, to nie widzę powodu dla którego miałaby mu Pani nie dopomagać materialnie w chwili, gdy zarobki Pani są wyższe aniżeli jego. Zaznaczyć chcę jeszcze, że przed powzięciem decyzji musi Pani dokładnie zanalizować swój charakter i usposobienie, czego ja uczynić nie mogę. Wszystko zależy od tego, czy bardzo Pani kocha, i czy zgodzi się Pani być podporą małżeństwa, zamiast samej otrzymać oparcie.

Samotna Cesia z Krakowa. Droga Panno Cesi obawiam się, że jest Pani zbyt wymagająca i za mało pobłażliwa dla ludzkich słabości. Musi się Pani pogodzić z faktem, że mężczyźni stanowią bardziej podatny grunt dla przeletnych flirtów i miłości. Taka jest reszta ich natura i za to nie można ich winić. Z tego też względu nie należało zrywać z narzeczonym tylko dlatego, że widziała go Pani raz, czy dwa w towarzystwie kobiet, powiedzmy, lekko myślących. Jestem pewna, że nie uczynił tego z żadnych pobudek duchowych, ani uczuciowych i, że uczucia jego dla Pani pozostały niezmienione. Widocznie miłość Pani nie była bardzo głęboka skoro nie umiała się zdobyć na przebaczenie. Czuje się Pani jednak samotna i chciałaby Pani, aby Jej poprzedni przyjaciel obdarzał ją nadal swą przyjaźnią i serdecznością. Hm, na to jednak niema żadnej rady. Oczywiście nie wypada zwrócić się do niego. Ale i w tym wypadku może Pani pomóc Jej spryt kobiecy. Jak? To już zależy od okoliczności. Niech się Pani z nim postara „przypadkowo” spotkać. Wszczęć serdeczną rozmowę i t.d. Recepty nie podam ponieważ zna ją każda kobieta, a stosowanie jej zależy, jak już zaznaczyłam od okoliczności. Za słowa uznania serdecznie dziękuję.

Bluralistka z Krakowa. Rozumiem pobudki rodziców Pani, którzy chcą ją jaknajwcześniej zamaż wydać. Niemniej jednak powinna Pani wytłumaczyć ogólnie rodzicom, że człowieka duchowo Jej obcego nie może Pani poświęcić i, że z decyzją należy jeszcze trochę poczekać. Jeżeli kandydat do ręki Pani posiada odpowiednie zalety i żywi dla Pani uczucie, to w myśl życzeń rodziców, niech się Pani postara do niego przynajmniej przyzwyczaić. Zdarza się bardzo często, że małżeństwa zawierane bez miłości, małżeństwa rozumowo wystudjowane, są czasem znacznie szczęśliwsze, aniżeli związki, które wynikły z głębokiej obopólnej miłości. Miłość w małżeństwie zawsze po pewnym czasie mija, ale też nierzadkie są wypadki że może przysięść również i po ślubie, szczególnie tam, gdzie jej przedtem nie było.

Wyprawa po złoto króla Salomona Jak mądry król zwodził wierzycieli

W tych dniach wyruszyła z Anglii ekspedycja naukowa do Afryki, na czele której stanął słynny uczonej amerykański, potomek emigranta polskiego — hrabia Byron de Prorok.

Cel wyprawy otacza głęboka tajemnica, mimo to udało się ustalić, iż celem podróży znakomitego uczonego oraz 13 jego kolegów, jest jeden z najciekawszych zakątków świata — Chred Ana. — W miejscowości tej ekspedycja będzie szukać legendarnych skarbów Ofiru.

Kraina ta słynęła ze swych nieprzebranych bogactw już przed trzema tysiącami lat. Mimo licznych wypraw, urządzanych w celu odnalezienia owych ogromnych kopalń, z których czerpał swe bogactwa król Salomon, nikomu nie udało się dotąd stwierdzić, gdzie leży Ofir.

Salomon pragnął widocznie pozostać i w przyszłości jedynym eksploatatorem złotodajnej krainy, przeto zabronił w tajemniczość zdradzić przed kimkolwiek marszrutę dalekiej podróży.

Ludzie ci widocznie dotrzymali słowa, gdyż do ostatnich czasów uczeni głośli się napróżno nad określeniem szerokości geograficznej, na której leży Ofir. Ogólnie przypuszczano, iż legendarny ten kraj znajduje się na wybrzeżu Południowej Afryki.

NAJSTARSZA LATARNIA MORSKA W USA.

Latarnia morska na przykładzie Henry przy wejściu do zatoki Chesapeake jest najstarszym budynkiem sygnałowym tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych. Latarnię tę zbudowano w końcu 18-go wieku, a wówczas posługiwano się jeszcze tranem jako środkiem oświetlającym. Od tego czasu pięciokrotnie zmieniano środki oświetlające. W roku 1881 wybudowano obok starej latarni wieżę wysokości 50 metrów do której przeniesiono całą aparaturę świetlną starej latarni. W tym czasie wprowadzono w użycie naftę, a siła świetlna nowej latarni wynosiła 6000 świec, co pozwalało dostrzec światło jej już z odległości 30 kilometrów. W 1910 roku wprowadzono oświetlenie przy pomocy gazu skalnego o sile 22.000 świec, obecnie zaś prąd elektryczny, który wytwarza światło o sile 80.000 świec.

Na Syberji znaleziono mamuta, który tym razem ocalał przed żarłocznością tamtejszych plemion

(x) Niedaleko Irkucka na Syberji odkryto w tych dniach dobrze zachowanego mamuta. Przedhistoryczny zwierzę miał nawet nienaruszoną skórę i włosie. Również mózg był nienaruszony, co pozwoli uczonym zbadać dokładnie inteligencję tego potwora.

O wielkości mamutów niech świadczy bodaj fakt, że każdy z jego zębów ma wagę siedem kilogramów. Boczne kły mierzą 213 centymetrów długości i ważą szesnaście kilogramów. Znalezionego mamuta przekazano muzeum.

Mamuty żyły w epoce dyluwialnej, a

zwłoki ich w mroźnym klimacie Syberji doskonale się zakonserwowały. Po raz pierwszy znaleziono dobrze zachowanego mamuta, również na Syberji w dorze rzeki Leny w roku 1799. Wykopanego potwora przesłano do muzeum w Petersburgu. Na Syberji, co pewien czas, znajduje się w ziemi szczątki mamutów, nie wszystkie są jednak dobrze zachowane, a wiele z nich robi wrażenie, jak gdyby już były przez kogoś ruszane i porzucane. Uczni badając to niezwykłe zjawisko, doszli do wniosku, że dzikie plemiona koczowniczych noma-

dów, znajdując zwłoki przedhistorycznych potworów wykopują je i... zjadają dobrze zachowane i zamrożone mięso z przed... kilku tysięcy lat.

Okaz mamuta niedawno znaleziony cudem uszedł żołądków żarłocznych nomadów i zachował się w stanie zupełnie nienaruszonym. Uczni rosyjscy dają wyraz swemu zadowoleniu, że mózg potwora, który, jak wiadomo, najszybciej ulega rozkładowi, tym razem ocalał i może stać się znakomitym przyczynkiem do dokładniejszego poznania fauny epoki dyluwialnej.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

128

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedświadczeń zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił poznać się z niebezpieczną walizką za miastem, lecz przeskodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakuła uchnieciem noża zabił swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Josem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat (Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdłony na podłogę).

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konspiracyjne przyjaźnienie Księżniczki, Karolem Zawadzkiem, który polecił mu, aby zaatakował Chudziką, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawadzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał sobie już życie, aby nawizowała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego i jego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawadzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrudnia go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera wpadając tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawadzkiem i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpisuje mu na „Poste-Restante”.

Za pośrednictwem Mornela poznaje Krygicz w Paryżu tancerkę, Tamarę. Mornele jest ogromnie o nią zazdrosny.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Nikt nie może zrozumieć co się z nim stało.

Aby to poznać musimy cofnąć się na chwilę do dnia, poprzedzającego zniknięcie Krygicza.

Przypomnijmy sobie niektóre wypadki owego dnia.

A więc zrana Krygicz udał się — jak zwykle — na pocztę po odbiór listu od Jany.

Po powrocie do domu odczytał pokrytym list, gdy rozległ się dzwonek telefoniczny. Była to Tamara, która za przaszała go na spacer do Łasku Bułońskiego, lecz Krygicz odmówił. Myślał tylko o Janie, a z drugiej strony nie chciał zadzierać z Mornelem, który stał się coraz bardziej zazdrosny.

Po odbyciu rozmowy telefonicznej z Tamarą zszedł na dół do czytelnicy, gdzie zetknął się z Mornelem. Doszło między nimi do ostrej wymiany słów na temat Tamary i dla zatuszowania przykrego wrażenia Mornele zaproponował wspólny spacer, na co Krygicz chętnie się zgodził.

Na ulicy spotkali Tamarę. Krygicz, unikając teraz wyraźnej tancerki, przeprosił towarzystwo i wrócił do domu.

Napisał list do Jany — był to jego ostatni list — poczem położył się spać.

Zbudził go znowu telefon. Znowu dzwoniła Tamara. W czasie rozmowy ktoś zapukał do drzwi. Był to Mornele, który natychmiast uciekł. Tamara prosiła go koniecznie, aby przyszedł wieczorem do „Katuszy”. Krygicz dał jej wymijającą odpowiedź, poczem udał się do Mornela. Znowu wywiązała się między nimi drażliwa rozmowa na temat tancerki. Krygicz odszedł bez pożegnania. Wieczorem nie poszedł do „Katuszy”.

Położył się wcześniej spać. O pierwszej w nocy znowu rozległ się dzwonek. Tamara dzwoniła tego dnia poraz trzeci. Czyniła mu wyrzuty, że nie przyszedł i zapowiedziała wobec tego kategorycznie, że jutro sama przyjdzie

do niego, gdyż musi się z nim rozmówić.

Odłożył słuchawkę i zasnął. A następnego dnia obudził się w radosnym nastroju, widąc było, że powziął jakieś postanowienie. Cóż to było za postanowienie?

Krygicz miał owego dnia tylko jedno pragnienie: — uniknąć spotkania z Tamarą. Za wszelką cenę zerwać z nią nazawsze. Obawiał się zemsty Mornela, a zresztą — w sercu jego, poświęconem całkowicie Janie, nie było już miejsca dla innej kobiety.

Postanowił więc uciec na ten jeden dzień z Paryża. Słyszał wiele o cudnych okolicach stolicy francuskiej, chciał więc skorzystać z okazji i zwiedzić najbliższe miejscowości.

Spodobała mu się ta myśl.

— Tak będzie najlepiej! — mówił do siebie i wyjrzał przez okno.

Pogoda nie była wprawdzie zbyt odpowiednia na zamiejską wycieczkę, ale to mu narazie nie przeszkadzało. Niebo było nieco zachmurzone, ale istniała nadzieja, że słońce jednak zwycięży i przegoni szare łachmany chmur.

Włożył więc sportowy garnitur i wyszedł z hotelu, nie mówiąc nic nikomu, dokąd się wybiera i kiedy wróci.

Zegar wskazywał godzinę ósmą, gości hotelowi jeszcze spali. Nikt go nie widział oprócz portjera, który skłonił mu się nisko, nie przeczuwając, że z tej chwili będzie musiał zdawać potem relację przed wywiadowcą Benetem.

Sam nawet Krygicz, wybierając się na tę fatalną wycieczkę, nie przeczuwał co go czeka i jak się zakończy ta najdziwniejsza przygoda w jego życiu.

Rozdział sto szesnasty

Pałac na odludziu

Po wyjściu z hotelu Krygicz zatrzymał się na ulicy. Nie wiedział jeszcze dokąd pójdzie. Opiął szczerle jesienny płaszcz, choć zimno nie dawało mu się jeszcze we znaki.

Zastanawiał się co począć?.. Dokąd pójść na cały dzień?.. Bo postanowił nie wrócić wcześniej, jak dopiero wieczorem.

Był szczęśliwy, że znalazł wreszcie wyjście z tej sytuacji. Liczył na to, że dzień dzisiejszy wyleczy Tamarę od zbytniego interesowania się jego osobą. Tamara... Cóż ona znaczy wobec pięknej, nazawsze ukochanej Jany?..

W tej chwili przypomniał mu się: — Jana... List... A więc najpierw pójdzie na pocztę po odbiór listu. Jakże mógł o tym zapomnieć?.. Zamiast o jedenaście — jak zwykle pójdzie teraz.

Udał się na pocztę. Odebrał list. Był w nim nowe, niezapomniane zakłęcia miłosne.

Jana błagała „nieznajomego wielbiciela”, aby nie dręczył jej dłużej i przyjechał do Polski.

Czytając te słowa, Krygicz uśmiechnął się... Dopiął wreszcie zamierzonego celu... Księżniczka Cygańska myśli o nim, tęskni do niego, kocha go... A on?... Jakżeby chętnie rzucił to wszystko i wrócił do ojczyzny, do niej, do jej wymarzonej oczu, do jej głosu przecudownego, do jej wyteskniionych pieszczot.

Tak, ale narazie postanowił wyjechać w okolice Paryża... Jaka obrać drogę?..

Nagle wzrok jego padł na plan okolic Paryża, wywieszony w kiosku.

Kupił za dwa franki najnowszy plan Paryża z okolicami i zaczął studiować ten barwny kawałek papieru. Niebardzo orjentował się we francuskich nazwach, więc wybrał pierwszą-lepszą ulicę na zachód od Paryża. Na planie widniały w tym miejscu przygarbione małe drzewka. Krygicz domyślił się,

że w tym miejscu musi być słynny Łasek Bułoński, a dalej jeszcze na zachód wypisane było wielkimi literami:

— St. Cloud.

— Tam pojedę! — postanowił. — Uśmiecha mi się ta miejscowość.

Wybrał odpowiednie ulice na planie i kierując się zygzakami na kolorowym papierze dotarł w wesołym nastroju do Łasku.

Mimo wczesnej pory panował tam dość ożywiony ruch. Przez szerokie aleje przejeżdżały kształtne Packardy i Voisiny'y, a nawet dwukonne powozy. Robotnicy spieszyli do zajęć na rowerach, a niektórzy szli do fabryk z niebieskimi blaszankami pod pachą.

Bawił go ten różnobarwny tłum, któremu poraz pierwszy przyglądał się z uwagą i ciekawością. Był spokojny i zadowolony.

Dotarł w ten sposób do kolejki, która zawiozła go na małą stacyjkę, miejscowości St. Cloud.

Osiągnął więc cel swej podróży bez pomocy taksówki, co było właśnie jednym z wielu powodów zaciemnienia tajemnicy jego nagłego zniknięcia. Wywiadowca Benet nie mógł bowiem dowiedzieć się, w którą stronę Krygicz wyjechał.

Po przybyciu do St. Cloud Krygicz udał się w dalszą drogę.

Narazie słońce zwyciężyło. Za miastem nie było chmur. Gdzie okiem sięgnąć, wszędzie lśnił lazur nieba i drżała lekko złocista siatka powietrza, przeżyłanego słonecznymi promieniami.

Krygicz szedł wzdłuż pachnących, szmaragdowych łąk i wdychał pełną pierśią wonne, czyste powietrze. Było mu lekko i wesoło. Pogwizdywał z cicha znane melodie.

Za łąkami rozpościerały się liściaste gaje, a w dali unoszący się dym świadczył o bliższym osiedlu.

Krygicz nie omylił się, gdyż rzeczywiście po półgodzinnym marszu

znalazł się na miniaturowej uliczce wiejskiej. Otoczył go zaraz rój dzieciaków i kobiet, które zwracały się doń po francusku, lecz Krygicz nie z tego nie rozumiał. Znał tylko kilka słów więc zawołał:

— Etranżer!... Etranżer... — co znaczyło „cudzoziemiec”.

Kobiety pokiwały głowami na znak, że rozumieją i jęły go teraz na nowo wypytując skąd pochodzi, dokąd zmierzają i t. d.

Odpowiedział im na to krótko:

— Polon... — co znowu oznacza „Polska”.

Zrozumiały baby i dalej się cieszyć i machać rękoma, a dzieciaki wywlokły z najbliższej chaty jakiegoś chłopca z sumiastymi włosami, który ku wielkiemu zdumieniu Krygicza zapytał go po polsku:

— To pan Polak?... Ja też z mojej ukochanej Polski jestem.

— Z Polski?... Jak to świetnie!... Cudownie się składa... Wszędzie człowiek rodaka spotka... No, opowiadajże, kumie, jak ci się tu powodzi?... Jak żyjesz?..

— Proszę, niech pan wnijdzie do mojej skromnej chaty... Czem chata bogata, tem rada... Już z pięć lat mieszkam we Francji... Brata tu miałem, który mi tę chałupę i kilka morgów ziemi zostawił... Też był emigrant... Sam pomarł i kobita mu pomarła... Więc przyjechałem i tu gospodaruję... Proszę, niech pan wnijdzie.

Wprowadził Krygicza do schłodzonego domku o białej podłodze złotym piaskiem przysypanej... W kacie przy kuchni siedziała jego połowica, strugająca kartofle.

— To pan naprawdę z Polski?... — nie wierzył chłop, siadając przy stole i pykając fajkę. — Jakże tam u nas?... Ja z Kieleckiego pochodzę... Zna pan Bogusławice?... Pod Siewierzem zarabiam... Koło Mierzęcic... Tam żyłem z dziada pradziada... Tam ojciec mój pochowany i matka... Nie zna pan tych stron?... To szkoda wielka... Dobrze mi tu, skarżyć się nie mogę, bo mam swój kawałek chleba, ale co ojczyzna, to ojczyzna... Ludzie mi tu obce są... I ziemia nie moja... Inaksza jakoś... Twardza... U mnie inaczej wszystko rosło i tu inaczej... U mnie po polsku, tu po francusku... I mowa insza. Tera już coś-nie-coś rozumiem, ale pierwsi ani w zab... Godali do mnie, a ja oczy wytrzeszczałem i nic... Jak do ściany... I tęskno strasznie za swoimi... Na wieśną najbardziej, kiedy pola zazieleniają i słowik zaśpiewa... Wtedy to ino byś ciągiem płakał... Tak ci żal swego kraju... Ale mus to nie łaska... Chciałem sprzedać tę ziemię i kupić w Polsce inszy grunt... Ale od obcego chca za bezcen kupić.

W międzyczasie chłopka postawiła na stół dzban z mlekiem, chleb i masło... Krygicz chętnie sobie podiadł, jako że świeże powietrze pobudziło jego apetyt.

— A okolica jest tu spokojna? — zainteresował się Krygicz.

— Owszem — odparł chłop — spokojna... Narazie nie mam powodu... Ale dziwna.

— Cóż to znaczy „dziwna”?..

Dlaczego „dziwna”?

— Bo różnie jakoś opowiadają... Gdybym tu sam przyjechał i ziemię miał kupić, tobym insze miejsce sobie wyszukał.

— Dlaczego?..

— Bez to właśnie, że tu tak jakoś dziwnie... Jak to powiedzieć, tego nie wiem, ale mówią, że różnie w tej okolicy bywa... Tam dalej, za lasem, het! — pustka taka, że aż straszny.

— Tutejsi też tak mówią?..

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

3-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy 28-mej loterii państwowej.

I-e ciągnięcie.

Zł. 5000 na nr.: 21287 47492 105908 109374.

Zł. 2000 na nr.: 16424 28423 36142 53868 61228 63621 63963 68291 108715 112027 114271 115437 128995 136472 146509 152480 157659 163214 164646.

Zł. 1000 na nr.: 6870 14365 22654 22699 34195 37617 39710 41229 45517 47100 49324 50951 55103 64202 66452 76208 77036 83913 85247 92771 93981 95602 94847 107180 111113 114592 117476 122100 130005 134496 152212 153698 169688 169767 169985.

II-e ciągnięcie.

Zł. 2000 na nr.: 66803.

Zł. 5000 na nr.: 2712 21791 61906 72350 99401 120470 151358.

Zł. 2000 na nr.: 20512 30496 39934 48754 49814 64529 65152 71543 83212 84195 80607 89529 111057 111402 118810 131583 141710 145288 157555.

Po zł. 1000 na nr.: 7854 8325 8451 9629 10803 21313 23580 25072 25127 26721 37710 39748 46129 57460 63036 64568 71079 89481 94759 94931 97936 98163 110182 112595 120810 130036 130858 153013 155457.

STAWKI

I-sze ciągnięcie.

213 95 394 422 708 935 71 1078 113 236 33 63 357 97 584 641 710 814 924 77 2090 322 483 680 720 3054 190 348 415 53 94 98 607 33 49 752 833 4085 289 812 458 533 854 59 88 91 960 64 68 5090 190 200 337 49 99 484 85 624 800 27 34 6084 130 350 566 72 661 860 956 57 7016 95 127 80 258 72 509 24 52 640 88 727 929 8007 98 125 60 96 223 98 318 431 535 860 9245 502 25 99 654.

10004 67 152 54 96 500 09 55 616 752 837 80 918 11089 148 438 838 83 934 70 12062 260 303 684 700 81 878 918 13141 346 539 736 45 54 804 53 905 30 14020 66 82 104 40 276 341 44 455 98 517 63 81 823 15129 245 16057 146 94 294 407 22 590 628 701 37 80 977 17409 501 718 946 18059 103 62 459 303 696 706 19174 201 353 457 522 85 638 960 90.

20006 24 129 287 324 412 49 705 10 19 73 86 988 92 21058 210 18 308 48 494 584 674 756 817 924 39 54 65 97 22055 121 26 624 881 90 23016 98 532 669 24028 55 206 42 67 78 508 648 713 25001 110 316 538 45 89 657 844 995 26082 346 98 458 505 784 929 27180 244 47 328 34 414 50 793 864 28118 79 341 435 59 537 65 666 806 959 88 29030 207 380 527 67 733 848 972.

30038 167 84 200 10 24 76 84 310 21 86 416 587 605 727 899 927 48 58 31211 364 451 76 509 706 831 964 85 32006 17 351 442 574 610 53 840 71 983 33082 109 96 338 453 90 591 96 645 94 958 34029 113 245 320 92 560 613 713 85 839 908 35039 48 86 102 91 226 318 445 571 93 617 753 71 80 809 934 36029 68 185 304 603 43 730 87 811 37021 27 221 587 95 638 98 752 99 835 40 49 38013 56 183 281 514 23 604 86 87 92 712 885 955 48 78 38076 136 86 335 422 528 96 957.

40095 108 20 59 231 303 7 417 20 76 95 557 90 92 982 88 41526 619 76 738 853 74 945 42100 76 207 49 322 83 572 682 929 33 43012 133 87 349 78 422 61 515 70 810 52 72 85 929 49041 158 271 312 93 453 569 799 929 60 77 45052 178 204 59 401 19 27 79 83 559 845 66 961 46042 254 555 788 891 942 47023 72 150 204 17 396 457 510 63 96 776 832 960 48070 103 311 453 82 512 57 602 932 49062 117 200 87 381 696 994.

50141 99 229 338 77 435 543 839 94 991 51093 247 98 386 452 77 593 94 816 84 945 46 54 52040 77 79 80 86 103 427 556 82 617 787 800 65 913 18 59 53037 58 79 112 57 521 64 660 750 52 66 88 801 34022 158 305 8 413 587 93 678 718 823 24 28 82 925 86 55205 31 360 402 37 542 727 97 825 957 56163 401 695 715 57045 79 174 259 427 98 500 93 663 96 58062 94 108 324 81 471 89 512 794 808 995 59010 34 59 78 300 431 667 120 53.

60057 93 105 248 507 82 643 863 914 93 61 102 24 307 429 596 654 83 811 62026 35 308 5 88 401 65 539 41 54 77 97 621 73 96 728 36 63105 47 277 78 328 487 521 22 737 972 64102 269 95 98 300 49 54 942 65047 153 96 288 526 58 906 17 66050 58 83 120 50 637 832 67078 192 213 323 439 97 568 627 84 806 68056 203 363 83 474 580 810 95 69006 213 25 93 99 333 40 420 37 530 55 647 83 714 808 95.

70234 82 335 558 81 616 707 71113 63 492 595 722 79 985 72003 16 218 354 77 668 91 808 946 55 73022 60 90 104 77 224 89 623 28 817 952 93 99 74000 295 467 568 673 75026 129 48 247 519 78 624 861 934 85.

76003 68 185 494 577 81 612 832 77285 504 61 629 803 53 93 988 78060 82 129 36 71 335 42 62 523 66 935 55 79054 274 377 525 851 77 97.

80090 138 301 40 78 510 706 70 80 866 96 905 35 52 94 81010 280 484 543 634 701 83 850 82023 25 83 105 315 641 51 563 55 979 83005 146 493 537 638 77 770 73 862 916 84126 281 606 10 11 49 718 24 861 85212 389 453 512 768 819 21 60 86034 260 81 384 494 931 87057 295 328 663 747 88150 83 242 87 96 361 400 45 90 648 738 94 890 900 16 55 89154 513 36 48 659 86 99 789 814 53 80 89.

90063 292 305 416 37 574 80 639 54 720 37 905 91053 66 110 54 79 209 344 422 713 42 51 65 842 945 49 82 92276 528 53 729 85 92 830 36 78 93057 97 99 108 63 489 523 732 94023 29 44 152 248 326 31 531 95205 55 62 94 436 82 577 604 19 50 716 925 82 94 96093 531 958 56 97356 407 60 530 60 656 61 814 39 88 902 88 98004 73 118 83 241 846 58 64 927 99082 149 223 536 88 98 99.

100147 89 374 474 85 759 880 101030 201 311 76 86 415 90 500 81 928 98 102204 334 48 491 514 44 731 51 103080 199 308 37 594 646 752 904 104033 65 70 583 650 724 105166 93 231 395 494 671 885 106047 114 70 220 81 313 634 91 976 89 107196 307 88 556 60 977 108006 290 530 33 64 756 825 64 921 109023 267 367 801 60.

110219 368 524 67 618 880 925 111019 51 130 686 762 975 112049 236 65 70 354 577 814 21 113006 75 76 304 56 68 823 940 95 114129 526 29 641 866 981 115193 227 347 475 516 607 767 844 116115 73 309 14 27 651 900 55 117051 83 134 39 51 62 91 233 485 95 764 949 118046 31 218 317 39 441 84 509 17 38 85 675 745 864 119103 575 723 46 920.

120105 9 16 26 65 98 233 39 60 369 616 99 744 842 976 121013 83 235 78 442 899 122230 33 79 708 829 123161 431 598 735 849 934 79 85 124026 76 94 184 207 44 456 723 884 125008 25 51 473 83 607 72 864 126248 386 429 34 92 585 775 912 127121 25 247 70 86 308 538 626 720 811 99 128002 76 77 93 107 55 80 222 393 442 510 744 891 129081 171 360 87 594 788 94 826 72 92 965.

130113 20 76 327 39 528 645 93 840 912 131091 175 315 549 633 43 46 58 98 820 99 900 11 132075 483 651 97 720 94 839 954 65 133004 136 60 212 31 79 586 98 691 720 65 134018 95 401 661 700 71 92 831 955 135141 265 817 519 34 648 44 45 720 824 136061 213 44 59 229 784 844 973 137052 66 111 40 308 725 138001 51 84 113 55 87 391 93 444 533 57 704 833 48 89 139002 420 40 82 593 837 140062 164 258 60 317 29 555 88 851 919 21 141187 209 83 372 427 502 5 625 810 23 70 90 975 14233 91 237 361 78 438 735 59 873 92 94 923 143171 280 374 475 5 633 713 883 957 144026 152 98 410 614 786 847 58 95 98 965 145182 337 579 682 802 55 87 146095 136 62 77 277 444 69 147082 257 362 537 676 709 90 868 935 148006 21 48 82 201 6 42 53 669 23 802 149185 318 534 629 49 723 27 30 52 888 936 99.

150039 49 52 121 40 226 374 469 96 517 69 666 760 958 151012 168 249 419 573 77 610 706 20 940 152097 236 343 466 678 96 715 805 42 943 77 153088 225 352 423 56 536 663 66 861 966 154008 60 161 97 331 56 76 529 736 866 997 155055 196 258 333 583 657 156028 216 21 84 417 85 675 772 89 157133 227 340 457 595 628 855 158217 31 363 68 720 23 964 159007 213 569 625 745 858 917.

160185 355 477 624 735 43 70 837 92 971 161060 122 34 252 340 7 456 87 956 61 162026 132 98 319 79 552 64 600 711 819 42 969 163255 477 843 972 164132 62 356 616 34 869 971 86 165155 263 625 80 730 166097 274 438 77 544 634 58 167454 82 91 517 51 62 650 96 722 816 39 901 63 168055 245 495 555 803 82 169015 20 81 106 44 463 527 773 74 976 89.

II-gie ciągnięcie.

153 268 413 620 1097 189 683 792 811 973 2021 308 89 639 745 980 3188 677 851 4058 203 375 411 5320 796 837 6524 40 96 745 7010 56 325 649 742 8261 376 461 9039 181 324 61 582 650 986. 10201 461 11459 96 942 12189 763 13069 249 90 367 676 733 911 14077 615 837 15142 262 545 16026 189 352 57 656 15813 178 231 333 770 19190 344 494 761 82 827.

20072 380 546 769 21355 942 22158 487 845 23035 171 377 893 24348 402 527 948 54 25103 293 443 727 802 26086 237 640 500 85 27248 338 28138 247 678 85 726 29044 138 91 99 521 615 81 984.

30513 705 11 56 833 36 97 31100 406 27 513 24 783 32394 851 33191 304 601 34090 235 47 339 40 595 35167 394 525 720 63 36056 163 259 380 760 810 37508 812 38213 49 942 39037 114 306 859 40161 347 80 549 89 905 41081 118 477 97 557 675 42155 440 573 43043 44020 724 915 45143 293 99 625 805 46037 71 240 377 47041 448 513 46 613 48003 20 175 237 433 755 96 809 62 927 49278 313 99 642 715 51 925.

51269 329 489 578 839 52067 585 801 41 64 53035 123 54043 460 90 780 55045 330 73 746 919 56071 225 36 63 662 997 57231 300 403 58278 744 74 903 37 99002 159 89 608 786.

60013 586 617 61081 83 243 371 62540 664 63010 50 305 424 49 763 862 75 64379 490 616 738 97 65370 401 89 628 66810 67003 35 272 69097 275 375 770 833 63.

70166 532 617 42 85 71122 236 425 906 72015 159 412 73063 130 549 798 969 74605 770 73 801 75398 564 769 827 76782 802 903 13 77166 640 831 77 78170 241 349 701 882 79204 72 459 501.

80287 547 84 703 29 834 81186 338 625 82384 665 83469 779 84183 85134 261 86337 447 873 87606 17 876 88308 47 72 89372 596 760.

90336 436 578 91052 350 618 92271 395 93277 590 686 872 94201 81 372 425 557 952 59 95159 88 412 548 987 96002 268 475 713 914 97451 524 696 848 926 72 94 98053 106 249 327 640 839 99006 16 102 22 36 300 522 625 916.

100098 145 342 595 648 101105 322 60 416 77 793 970 1021043 229 37 398 103164 443 629 104240 70 944 88 90 106030 457 694 107090 378 803 108062 439 72 725 970 109052 322 466 748.

110571 701 90 849 112020 646 501 40 680 732 113029 407 581 655 114554 741 115095 108 16 817 926 116083 475 772 815 117001 127 118208 734 119393 425 550 82 910.

120158 323 60 551 96 656 856 97 121567 122231 87 317 738 123111 274 741 124315 429 929 125556 691 725 976 126092 615 799 127085 598 604 93 879 934 129336 527 969.

130224 567 667 88 723 36 131104 338 132084 204 332 440 528 82 90 133255 563 857 134098 326 681 708 45 875 135026 147 1258 470 514 648 136363 137157 380 869 981 98 138295 394 633 767 816 21 139494 707 855 80 953.

140006 59 208 141015 197 663 142121 767 965 143476 544 823 906 42 144003 516 97 747 883 145375 146065 98 648 744 147071 176 727 760 148164 385 445 89 700 963 84 149110 592 664.

150070 84 98 137 95 479 614 25 904 15 151048 146 295 354 402 152773 154122 456 522 155664 787 92 156003 99 109 36 850 157702 59 894 920 158919 68 159886.

160099 396 537 607 161663 919 162329 633 163206 624 950 164649 165106 433 535 166182 673 787 950 167423 168180 298 403 765 75 92 169625 861 900 49.

III-cie ciągnięcie.

277 545 1154 575 921 2283 333 425 640 706 839 3013 410 527 853 67 98 4368 80 78 728 5056 674 701 38 74 6090 397 532 633 85 706 78 7001 301 500 8 76 697 742 47 838 911 8031 45 832 449 610 813 922 54 5114 31 32 337 612 27 39 830 10248 77 537 622 725 42 11067 336 423 513 137 659.

VARIETE-DANCING
„TABARIN“
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66

Codziennie 5-8 FIVE
od 10 w.
KABARET DANCING
Dziś całkowita zmiana programu
5 Mile's, Din-Don

Duet Gronowskich, Duo Charlott, oraz znakomity zespół „The Weinroth — Band“
Ceny konkurencyjne. Gabinety.

DOKTOR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Półdniowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.
Ceny lecznicowe.

Tragedja dzieci ulicy

Najmłodsi, których pozbawiono wszelkiej opieki. — Przyszłe kadry przestępców. — Musimy w Łodzi uruchomić specjalne schronisko

Łódź, 11 stycznia.

(i) Jedną z największych naszych bolączek są dzieci ulicy. Jest to kwestja, którą zajmują się ostatnio społecznicy wszystkich krajów, ale u nas w Łodzi ma ona specjalne znaczenie, ponieważ dotychczas jeszcze, z braku potrzebnych funduszy, nie mogliśmy się zdobyć na zbudowanie wielkiego schroniska, w którym należałoby pomieścić przymusowo te wszystkie dzieci, które wychowuje ulica.

Są to dzieci bez żadnej rodziny, po większej części sieroty, które nie mają nikogo, żadnego opiekuna i do tego czasu, gdy osiągną właściwy wiek i gdy może roztoczyć już nad nimi pewnego rodzaju opiekę szkoła, walczą o życie na ulicy, żyją z żebractwa i nocują w psich budach lub rumowiskach starych budowli.

Ulica demoralizuje te dzieci w kolosalnym stopniu. To, co wszczepi w ich serduszkach i dusze w ciągu kilku tygodni, nie da się wypłenić później przez lata całe. Dziecko, wychowane na ulicy, staje się zbyt wcześnie dorosłym człowiekiem. Zarobkuje w sposób nie zawsze uczciwy, dopuszcza się drobnych kradzieży, żebrze, opowiadając zmyśnione historie o swym nieszczęściu, pali papierosy, uczy się uprawiać szulerkę, pije wódkę, styka się z nierządem i poznaje go w najokropniejszej, najbardziej wyuzdanej i ohydnej formie.

Dusza dziecka nie pozwala na krytyczny stosunek do otoczenia. I z tego względu ulega ono bardzo łatwo wpływom obcych ludzi. A kogo dziecko spotyka w czasie swych wędrówek po ulicach przedmieść? Wyrzutków społeczeństwa, przestępców, którzy z wielką chęcią uczą je wszystkiego złego, wiedząc, iż w dzieciach tych znajdują sobie wiernych i oddanych sprzymierzeńców i pomocników. W duszę dziecka wkładają się w ten sposób złe, okropne, amoralne cechy życia codziennego. Wyrastają z tych dzieci ludzie, zrzucający od zarażania poza nawias społeczeństwa.

W Łodzi mamy niestety dużą ilość dzieci ulicy. Spowodował to, jak już zaznaczyliśmy, w pierwszym rzędzie brak odpowiedniego schroniska, brak opieki społecznej, głód mieszkaniowy i konieczność zarabkowania starszych członków rodziny.

Dzieci ulicy — to nie tylko sieroty. Ale coż ma począć ojciec lub matka, gdy muszą oboje przez cały dzień ciężko pracować, by zarobić na utrzymanie? Kiedy mają zająć się dzieckiem, gdy cały dzień są przy pracy? I to są właśnie skutki, że wiele dzieci wychowuje się na podwórzu lub nad cuchnącymi ściekami ulicznymi, i nasycają się złem. A czem „skorupka za młodu nasiąknie”...

Jest to smutne, lecz niestety prawdziwe. Spotykamy dzieci ulicy wszędzie.

Na ulicach śródmieścia, gdzie trudniej się sprzedać zapalek lub żebrzą natarczywie, na przedmieściach, w parkach i ogrodach.

Zrozumiałą jest rzeczą, że dzieci takie zdradzają instynkty przestępcze. Wystarczy udać się na ulicę Narutowicza do sądu dla nieletnich, by ujrzeć przykre i nie mile sceny. Można tam zobaczyć młodocianych przestępców, tak młodych, że z pewnością nie rozumieją oni jeszcze znaczenia karygodnego czynu, który popełnili. Dziecko — przestępca, jeśli nie wykazuje zdolności do poprawy, wędruje do domu wychowawczego. Tam pod surowym rygiem wychowuje się go na uczciwego człowieka. Ale jak uczynić, by jaknajmniej dzieci w ogóle przed sądem dla nieletnich stawało?

W tym wypadku w grę wchodzi tylko schronisko. Należy dziecko umieścić w zakładzie zamkniętym, jeszcze przed dokonaniem przez niego pierwszego przestępstwa. Te wszystkie dzieci, które

nie mają rodziców i opiekunów lub które wprowadziła rodzina, ale wskutek fatalnych warunków materialnych mimo to pozostają przez cały dzień bez opieki, winne znaleźć się właśnie w schroniskach miejskich. Na czele takich zakładów muszą stanąć osoby fachowe, doskonale rozumiejące psychikę dziecka. Organizacja warsztatów pracy, klas wykładowych i internatów — to jest rzeczą najważniejszą. Bez tych środków sprawa dzieci ulicy stawać się będzie z roku na rok coraz bardziej palącą i tragicznym zagadnieniem.

Nie mamy funduszy. To prawda. Gdybyśmy mieli, nie ulega wątpliwości, że schroniska takie powstałyby już dawno. Ale nie trzeba przecież zacząć od luksusu. Nie musi to być wspaniały dom, wyposażony świetnie i bogato. Na to mamy czas później. Narazie można by wydzierżawić jakąś nieczynną fabrykę i urządzić ją niewielkim kosztem, a rezultaty byłyby niewątpliwie wysoce dodatnie.

Tanie kąpiele

Łódź, 11 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z epidemiami chorób zakaźnych, które panują ostatnio, komisarz rządowy p. Wojewódzki postanowił zorganizować t. zw. „Dni taniej kąpiele”, aby umożliwić wszystkim mieszkańcom Łodzi, zwłaszcza niezamożnym korzystanie z tego środka profilaktycznego.

Tanie kąpiele będą zorganizowane w I i II zakładzie kąpielowym miejskim. — Ceny za kąpiel ustalone zostały na zł. 1, 75 gr. i 50 gr.

Ponieważ akcja ta w ubiegłym roku cieszyła się wielkim powodzeniem, nie wątpliwie i w tym da dobre rezultaty w zakresie profilaktycznym.

Oświetlenie nowych ulic

Łódź, 11 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych rozstrzygnięta zostanie sprawa tegorocznej elektryfikacji miasta. — Ułożony zostanie plan zainstalowania światła elektrycznego na tych ulicach, które bądź zupełnie światła nie posiadają, bądź też mają oświetlenie gazowe. — W roku ubiegłym akcja ta uległa przerwaniu, ponieważ instalowano elektryczność w parkach miejskich.

Ogółem oświetlone zostanie 5 kilometrów ulic na peryferiach.

Krwawy pościg za włamywaczami

Nocna wizyta opryszków. — Udaremniiony plan. — Czterech groźnych opryszków przed sądem w Piotrkowie

Piotrków, 11 stycznia.

Wydział śledczy w Radomsku, otrzymał poufną informację, iż znani na tamtejszym terenie włamywacze, zamierzają dokonać włamania do mieszkania Antoniego Matusiaka.

Dowiedzieli się oni, iż u Matusiaka zatrzymała się niejaka Katarzyna Kłaczynska, handlarzka, która do Radomska przyjechała z większą partją towaru, celem sprzedaży. Włamywacze mieli dokonać w nocy z 26 na 27 października ub. roku. Tej nocy więc policja delegowała na miejsce planowanego przestępstwa kilku wywiadowców, którzy urządzili zasadzkę. W pewnej chwili, do uszu wywiadowców doszedł przeraźliwy krzyk.

Jak się okazało — włamywacze dostali się przez okno, do pokoju, w którym spała handlarzka Kłaczynska. Zbudzona hałasem — widząc nocnych gości wszczęła alarm.

Złoczyńcy rzucili się do ucieczki. — Wywiadowcy poczęli gonić uciekających opryszków, którzy mimo ostrzeżeń, nie zatrzymali się. Padło kilka strzałów rewolwerowych. Jeden z włamywaczy został ranny w nogę, mimo to jednak, zdołał zbiec. Pozostali złoczyńcy zostali ujęci.

Okazali się nimi kilkakrotnie już karani za napady i kradzieże mieszkańcy Radomska: Bolesław Aksman, Bolesław

Smużniak i Stanisław Sieradzan. W toku dochodzenia, ustalono nazwisko 4-go sprawcy, którym okazał się notoryczny przestępca — Jan Jaros.

Wszystkich czterech aresztowano i przewieziono do więzienia piotrkowskiego.

Obecnie, zajęli oni ławę oskarżonych sądu okręgowego w Piotrkowie. Rozprawie przewodniczył w. prezes s. o. sędzia Michałowski. Oskarżał p. prokurator dr. Salomon.

Po rozpatrzeniu sprawy, sąd uznał Aksmana, Smużniaka, Sieradzana i Jarosa — winnych zrzućcenia im przestępstwa i skazał każdego z nich na 2 lata więzienia.

Uwiódł i oskarżył o uprawianie nierządu

W drodze do szpitala powiła dziecko w pociągu. — Niezwykły dramat w rodzinie chełmskiej

Chełm, 11 stycznia.

Niezwykłą tragedję przeżyła 18-letnia chełmianka, p. D., nieszczęśliwa ofiara własnej naiwności i brutalnej nikiemności przygodnie poznane go młodzieńca chełmskiego.

Dziewczyna poznała na zabawie przystojnego młodziana i odrazu zakochała się w nim. Po kilku spotkaniach i wspólnych spacerach, została jego ko-

chanka. Kiedy jednak poczuła, że ma zostać wkrótce matką, zwierzyła się przed rodzicami, którzy poczęli nakłaniać uwodziciela, aby poślubił ich córkę.

Osobnik ów nie tylko nie chciał słyszeć o tem, ale — doniósł policji obyczajowej w Chełmie, że panna D. uprawia nierząd. W domu p. D. pojawili się funkcjonariusze władz obyczajowych, którzy dokonali wywiadu o prowadzeniu się córki. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwych rodziców i u-

wiedzionej dziewczyny, skoro dowiedzieli się pod jakim zarzutem znalazła się ona.

Wkońcu, pragnąc uniknąć wstydu, matka wywoziła dziewczynę do Lublina, gdzie miał się odbyć poród. Nie zdążyły jednak obie kobiety dojechać do Lublina a poród nastąpił w pociągu 18-letnia położnica przyjechała do miasta z niemowlęciem płci żeńskiej. Umieszczono ją w szpitalu żydowskim.

Tragedja panny D. wywołała niezwykle wrażenie w Chełmie.

Para staruszków zmarła jednocześnie

Spełniło się gorące pragnienie sędziego restauratora

Lwów, 11 stycznia.

We Lwowie przez szereg lat był znany na Gródeckiem 72-letni restaurator Leon Kanner. — Gdy przed 10 laty jego jedyna córka wyszła za mąż, Kanner zlikwidował swoją restaurację, poczem zamieszkał wraz z swoją żoną Taubą w reálności przy ul. Gródeckiej 1. 35.

Wiódł on spokojny, nieczem niezakłócony żywot. Często rodziców odwiedzała córka wraz z mężem.

Przed kilku miesiącami Kanner zachorował na sklerozę serca i nie opuszczał łóżka. Staruszek wyrażał stale pragnienie, iż chciałby umrzeć równocześnie z żoną.

Przed kilku dniami Tauba ciężko zachorowała na zapalenie płuc. Kanner był konający, zbliżały się jego ostatnie chwile. Małżonka widząc stan męża, zerwała się z łóżka i pośpieszyła mu z pomocą. Zbliżywszy się do łóżka, osunęła się nagle na podłogę i zakończyła życie.

Zanim nadbiegła z kuchni służąca, oboje staruszkowie już nie żyli. — Fakt ten na Gródeckiem wywołał wielkie wrażenie.

Ponieważ lekarz miejski dr. Chwalibogowski stwierdził, że Kannerowie zmarli naturalną śmiercią, przeto zwłoki ich zostały wydane rodzinie do pogrzebania.

281 bezrobotnych lekarzy w okręgu warszawskim

Warszawa, 11 stycznia.

Biuro pośrednictwa pracy zarejestrowało w ciągu drugiego półrocza na terenie warszawsko-białostockiej izby lekarskiej 281 bezrobotnych lekarzy. Znajdują się oni w ciężkich warunkach materialnych, przyczem stanowią oni przeszło 10 procent ogólnej liczby praktykujących w stolicy lekarzy.

Znów ofiara usypiaczy kolejowych

Kupiec wileński okradziony przez wyrafinowanych złodziei

Wilno, 11 stycznia.

Donieśliśmy już o złodziejach-usypiaczach, którzy w pociągu osobowym w pobliżu Grodna okradli pasażerów, uspiwszy ich przy pomocy papierosów z narkotykami.

Obecnie znów podobny wypadek wydarzył się na linii kolejowej Lintupy — Wilno. Ofiarą złodzieja-usypiacza padł kupiec wileński, Konstanty Bogucki.

Zasnął on w przedziale i obudził się dopiero tuż przed Wilnem. Podczas snu skradziono mu walizkę, rewolwer i kilkadziesiąt złotych. Samopoczucie jego po obudzeniu się świadczyło, iż zasnął on pod wpływem narkozy.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia złodziei-usypiaczy.

Zmuszał robotnice do uległości

Naskutek apelacji prokuratora, dyr. fabryki stanie ponownie przed sądem

Lwów, 11 stycznia.

Jak już donosiliśmy, Jakób Szklar, dyrektor fabryki czekolady „Hazel” przy ulicy Panieńskiej 17 zmuszał podwładne mu robotnice do uległości dopuszczając się wobec nich karygodnych praktyk.

Na skutek doniesienia Szklar został

aresztowany i skazany na pół roku więzienia. Podczas grudniowej rozprawy prokurator Mikasowicz zgłosił apelację.

Jak się dowiadujemy rozprawa apelacyjną odbędzie się w końcu bm.

Szklar już trzeci miesiąc przebywa w więzieniu.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami

Serja druga.



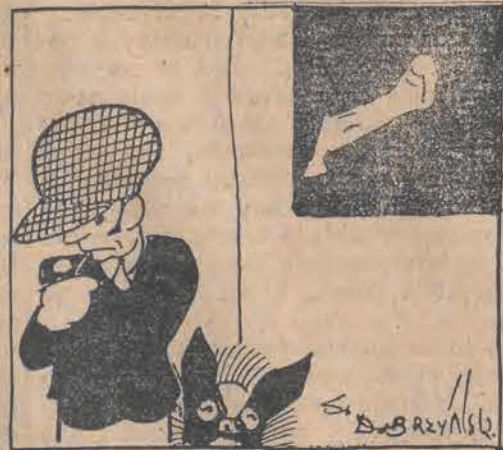
Gdy pies goni — uciec trudne,
Nie — choć chciałbyś — nie uczynisz,
Więc nie pomógł też gońcowi.
Brawurowy biegu finisz!...



Lecz znów buty i — nie więcej.
W gońca pudle Kubuś znalazł.
Psu się nagle — źle zrobiło,
Tupet cały stracił naraz...



Tutaj akcję przenieść trzeba.
O tygodni prawie kilka...
Piękną lalkę darowała,
Swojej córce — pani Lilka...



Stracił Kubuś śledztwa wątek,
Medor dziwnie jest ospały,
Nic nowego już nie przyniósł,
Przyjacielom dzionek cały...
(dalszy ciąg jutro)

Minjatury W Kasie Chorych

Poczekalnia Kasy Chorych. Ludzie siedzą dokoła pod ścianami i drzemią. Lekarz miał rozpocząć przyjęcia o trzeciej, już jest wpół do czwartej, jeszcze go niema.

Przy drzwiach siedzi jeźmota w chustce na głowie i powoli zasypia.

Nagle otwierają się drzwi i wchodzi jakaś kumoszka o słuszej tuszy. Rozgląda się dokoła, spojrzała na dziewczynę pod drzwiami i zawołała radośnie:

— O, rety!.. Pani Ciunkowska!.. I pani tu?.. Patrzcie ino!.. Słusznie ludzie gadają, że góra na górę nie wzięła, ale człowiek na człowieka zawsze... Co pani tu wyczynia?..

— Ze swym chorobom przyszedł, droga pani Pałeczewska...

— A co za chorobę pani ma?..

Ciunkowska wskazała palcem na siedzącą obok potulnie niedoradę i odparła:

— To niby on... mój stary...

— Aha!.. A na co on chorowity?..

— Biedrowom ma chorobę... ścisła go za nadto w biedrach...

— Czasem to i od paska bywa, moja pani...

— Wim... Ale on paska żadnego nima... Spod nie ma szelkowe, droga pani Pałeczewska...

— Szwagier mój stryjeczny, co to z nią chodził, z tą od tego, co tomiał żonę od tego krawca, który w zeszłym roku się powiesił, to też tak, że sam na biedrową chorobę się leczył. Pani, gdzie u jakiego lekarza on nie był!.. I po Kachach różnych i u felcerów był i nic nie pomagało... Siny się taki zrobił jak konwalia i co chciał wstać, to mu się nogi trzęsły... Już nie, które lekarze mówili, że on długi nie żyje...

— Mój też także samo...

— To pani wi jak go wyleczyłam z tej choroby?.. Wzięłam trochę łożu z cebulą, dodałam dla przysmaku trochę soli, zmieszałam z drobno pokrajanym kartoflem, wszystko to ali-gencko przyprawiłam z octem i na ostatek do-lałam trochę wódki... Pani, jak te wódkę poczuł, to tak wylizł całą szklankę, że jakby mu kto potem ręką odjął...

— To jak pani mówi?..

— Trochę łożu z cebulą, może być cienko pokrajana, nie za bardzo znowu, ale w sam raz, soli trochę, wentualnie i pieprz nie zawadzi, lera utłuc trochę kartofla, wymieszać, rozpuścić w occie i wódkom przyprawić, to i na po-ty też dobre...

— Bóg mi paniom zesłał, pani Pałeczewska, dobrze, że tu paniom spotkałam... Przepierkę mam w domu, to mi czas przecie drogi, a tu za numerkiem musiałam czekać, teta znowu na lekarza się czeka, potem na lekarstwo, a w do-mu przystawiłam już wodę na krochmal... Może i krochmalu trochę dodać do tego lekarstwa?..

— Nie zawadzi, moja pani, nie zawadzi... Wyszytywnie choroba i przejdzie... Tak...

— No, to dobra... To chodź, stary... Czasu szkoda... Zaza ci wyręczy i wypijesz... To mó-wi pani, że w occie rozpuścić?..

— Tak, tak, droga pani... Już pani idzie?.. To dowidzenia!.. Pani, gdzie się pan pchasz!.. Ja to miejsce zajmuję... Żeby nawet miej-szcza po mojej dobrej znajomej nie odziedzi-czyła?!

Bolski.

Dozorca — właścicielem domu!

Budownictwo jest dziś najlepszą lokatą kapitału!

Obserwujemy obecnie niezmiernie ciekawe zjawisko. Ludzie średnio-zamożni, zarabiający wcale nieźle, szukają ciągle mieszkania.

narzekają na drogie komorne i chowają zaoszczędzone złotówki w półczochach, podczas gdy ludzie prości, znacznie mniej zarabiający, zmarnotwien tych nie mają:

oni budują...

Nie jest to bynajmniej żart, ani paradoks.

Pan podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów na konferencji Banku Gospodarstwa Krajowego, poświęconej programowi budowlanemu na bieżący rok, przytoczył następujący charakterystyczny przykład:

— Rozmawiałem wczoraj z pewnym dozorcą warszawskim — opowiadał pan podsekretarz stanu — który w tym roku został sam właścicielem domu.

Wybudował sobie z własnych oszczędności i z łatwo uzyskanych kredytów

towarowych domek na Marymoncie o 4-ch mieszkaniach — po pokoju z kuchnią. Domek ten kosztował go

17 tysięcy złotych.

Dozorca pobiera z każdego mieszkania po 45 złotych miesięcznie, wobec czego jego roczny dochód wynosi 2.160 złotych. Po ośmiu latach ma już zwrócony cały kapitał. A miesięczny jego dochód

wynosi 180 złotych,

z czego może już mieć utrzymanie...

Podobno nie jest to wypadek wyjątkowy. Takich dozorców jest więcej na przedmieściach. I nie tylko dozorczy dokują swe oszczędności w budownictwie, lecz również

prywatni urzędnicy, tramwajarze i inni.

Ci ludzie wyczuwają zdrowym instynktem, że chowanie z wielkim trudem zdobytych oszczędności pod poduszką jest grzechem niewybaczalnym w czasach, gdy budownictwo jest zło-tym interesem...

Ten.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 11-go stycznia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczytanie programu na dzień następny.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hej-na! z Krakowa.
12.05—12.30: Polskie tańce z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—13.05: Poematy symfoniczne (płyty).
13.05—13.10: Dziennik południowy.
13.10—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysł.-Handl. w Łodzi.
15.40—16.40: Muzyka w wyk. zespołu salono-wego Tad. Seredyńskiego.
16.40—16.55: Odczyt.
16.55—17.15: Recital śpiewaczy Ireny Bardy.
17.15—17.50: Utwory fortepianowe na cztery ręce w wyk. Ludwika Ursteina i Jerzego Lefeldta.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt.
18.20—19.00: Słuchowisko p. t. „Dr. Przybram”, Bruno Winawera.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Odczyt.
19.40—19.47: Komunikat śniegowy z Krakowa.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—21.00: Koncert muzyki lekkiej. Wyko-nawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. St. Na-wotna i Tadeusz Faliszewski (piosenki).
21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad tech-

nicznych udzielił p. Wacław Frenkiel.
21.15—22.00: D. c. koncertu muzyki lekkiej.
22.00—22.15: Muzyka z płyt.
22.15—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Italia”.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Italia”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00. KOPENHAGA. Koncert symfon.
20.40. RZYM. Koncert muzyki współ-czesnej.
21.00. PARYŻ. Koncert z udziałem Rit-ter-Ciampi.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, w czwartek oraz w sobotę wieczorem krótkochwila Rujwida „Gwiazdor i kinomanki”. Podczas antraktywów dancing, który w sobotę trwać będzie również po przedstawieniu.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. raz jeszcze jeden „Stefek” Devala. Ceny najniższe od 35 groszy do zł. 2,30.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. poraz bez-względnie ostatni bajka-rewja dla dzieci „Cza-rodziejskie drzewko”.

Na ukończeniu pod reżyserją H. Szeletyńskiego sensacyjny „Ivar Kreuger”.

HANKA ORDONÓWNA w Teatrze Miejskim. Niezrównana pieśniarka polska Hanka Or-donówna zdecydowała się wystąpić raz jeszcze w Teatrze Miejskim w piątek o godzinie 8.30 wieczorem. — Bilety już do nabycia w kasie teatru.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 wieczorem pełna szampańskiego humoru i kapitalnych sy-tuacji operetka w 3-ach aktach Hirscha p. t. „Szkoła miłości” w wykonaniu całego zespołu operetkowego.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 11 STYCZNIA.
Inteligentny, przedsiębiorczy, tal w sobie bar-dzo żywe poczucie honoru.

Zamknięty w sobie, poważny, spokojny, — występuje nazewnątrz bardzo dostojnie, nierzaz ozięble — unikając wszelkiej demonstracyj-ności. A jednak — w gruncie rzeczy — pożąda on sympatii innych ludzi.

Nawet jednostki wysoko rozwinięte są bar-dzo trudne w obcowaniu, dzięki ich zasadni-czemu dążeniu do zajęcia wyższego miejsca od swego towarzysza. Taki człowiek potrafi w stop-niu najwyższym wykorzystać swe zdolności i możliwości życiowe. Wierzy w siebie i polega-jac tylko na sobie — osiąga swe cele.

Okazuje dużo zdolności dostosowania się oraz zdolności naśladowcze, a jednocześnie jest bardzo aktywnym fizycznie. Potrafi wszędzie gdzie potrzeba kierować innymi ludźmi i orga-nizować ich, wykazując dużo rozsądku i zde-cydowania.

Ma dużo szacunku dla wszelkich form ży-ciowych, dla wyższych sfer towarzyskich i rang urzędowych. W bardzo ostry sposób rozróżnia swój stosunek do podwładnych i do przełożo-nych i wedle tego reguluje z wielką ścisłością swe zachowanie się względem nich zarówno jak i swe słowa.

Postępując w ten sposób — błędzi, gdyż okazuje zbyt wiele szacunku stanowiskom i urzę-dom zajmowanym przez ludzi, którzy nierzaz na to nie zasługują.

Wady jego — to próżność i powierzchowność inteligencji przeciętnego światowca. Dobry mówca — nierzaz używa słów szorstkich lub trywialnych.

Co go dręczy niepotrzebnie?

Nieustannie dokucza mu obawa o to, że inni go oszukują lub obmawiają, albo też prze-ciwdziałają mu w ten czy w inny sposób. Psu-je mu to nastrój i nie pozwala odczuwać ra-dości życia.

Jego nastroje są zresztą zmiennie, podobnie jak jak i koleje losu. Zdolnym jest, do bardzo głębokiej miłości — ale nie potrafi jej okazać nazewnątrz.

DNIA 11 STYCZNIA URODZILI SIĘ:

August Comte — filozof i matematyk, twór-ca pozytywizmu; William James — znay współ-czesny filozof amerykański, arcybiskup Kor-dacz — prymas Czech; wybitny astrolog an-gielski John Gadbury, Aleksander Hamilton — amerykański mąż stanu z czasów walki o nie-podległość, Dwight Whitney Morrow — amery-kański finansista i ambasador, teść Lindbergha, generał Teodor Pangalos, b. dyktator Grecji, Christian Sinding — kompozytor norweski, dr. Luigi Cerebotani — nuncjusz papieski w Mo-nachium oraz gwiazdy ekranu Monte Blue i Chester Conklin.

JAN STARZA - DZIERŻBICKI.

Dziury apiek.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotr-kowska 95), J. Klupla (Kałna 54), L. Czyńskie-go (Rokicińska 53).



Przed sejmikiem piłkarzy łódzkich

Przed kilku tygodniami odbyła się w Warszawie, a ostatnio w Krakowie i Lwowie konferencja delegatów klubów footballowych przy współudziale przedstawicieli władz sportowych, mająca za zadanie zapoznanie się z obecną sytuacją w klubach oraz uzgodnieniem wniosków na najbliższe doroczne zebrania.

Na konferencjach tych można było z zadowoleniem stwierdzić, że przedstawiciele klubów bynajmniej nie starali się maskować krytycznej sytuacji, jasno i trzeźwo wypowiadali się o stosunkach jakie rozwinęły się w ostatnich latach, podcinając podstawowe zasady sportu i uniemożliwiając racjonalną pracę.

W wyniku tych konferencji powzięto cały szereg uchwał, mających na celu uzdrowienie stosunków u nas panujących.

Zastanawiano się również nad obecnymi systemami mistrzostw w okręgach O projektach w różnych okręgach już pisaliśmy, dziś warto dodać, że we Lwowie na konferencji klubów postanowiono zdobyć się nawet na tak radykalne posunięcie, jak zawieszenie mistrzostw okręgowych na przeciąg jednego roku.

Należałoby przypuszczać, że i w Łodzi menedżer klubowi zerwają wreszcie z dotychczasową polityką, której głównym, a może i jedynym celem było wywalczenie jaknajwiększych korzyści dla swego klubu.

Sytuacja w piłkarstwie łódzkim jest tak poważna, że wymaga wielkiego wysiłku i poświęcenia już nie tylko władz, ale wszystkich klubów z ich zarządami, zawodnikami i członkami.

Tymczasem co się dzieje na gruncie łódzkim bezpośrednio przed walnym zebraniem ŁZOPN-u?

Panowie działacze klubowi którzy decydować będą na walnym zebraniu o dalszych losach piłkarstwa łódzkiego czynią swoimi posunięciami wrażenie jakgdyby nie zdawali sobie sprawy z poważnej sytuacji.

Ich przedwyborcze posunięcia, tajne konferencje, broń Boże przy udziale przedstawicieli władz sportowych czy prasy nie wróżą nic dobrego.

Wystarczy zapoznać się bliżej z treścią wniosków zgłoszonych przez kluby, reprezentujące pewien odłam w piłkarstwie łódzkim, by przekonać się, że bynajmniej nie kieruje nimi dobro piłkarstwa łódzkiego.

Przez zgłaszanie różnego rodzaju wniosków załatwia się osobiste porachunki z klubami „nieprzyjacielskimi”. Rzucają się również w oczy ukłony w stronę klubów mniejszych. A cel ich jest jasny. Pozyskanie jaknajwiększej ilości głosów dla celów osobistych, nie mających nic wspólnego z dobrem piłkarstwa łódzkiego.

Należy przypuszczać, że zdrowo myślące stowarzyszenia sportowe nie pójdą na lep różnych obietnic a dążyć będą

nej ciężkiej sytuacji w piłkarstwie.

Należałoby sobie również życzyć, by stowarzyszenia sportowe delegowały na zebranie niedzielne ludzi poważnych na walnym zebraniu w pierwszym rzędzie do znalezienia dróg wyjścia z obec-

i myślących trzeźwo, którzy zrozumieją, że uzdrowienie stosunków w piłkarstwie łódzkim oznacza również poprawę bytu klubu, który będą reprezentować.

- k -

Kłopoty niemieckich sportowców

Dziennik „Badische Presse” z Karlsruhe donosi, co następuje: „P. Herbert Kraft, rządowy komisarz sportowy w Badenji, wniosł do Niemieckiego Zw. Piłki Nożnej żądanie, aby niemieckim drużynom zabroniono grać zagranicą.

„Powodem tego żądania jest nast. wypadek: piłkarze z Karlsruhe grali w

dniah 25 i 26 ub. m. w Nancy i Metz. Przed meczem francuzi zażądali zaniechania przez Niemców pozdrowienia hitlerowskiego. Niemiecy gracze ustąpili dopiero wtedy, gdy francuzi zagrozili im niewypłaconiem kosztów podróży i żądaniem odszkodowania w razie nie- dojdęcia meczów do skutku”.

Z życia P. W. m. Łodzi

Idea Przysposobienia Wojskowego na terenie m. Łodzi zyskuje coraz lepsze zrozumienie tak u starszych, jak u młodzieży.

Ponieważ w czasie świąt nie przeprowadza się normalnie zajęć, przeto przystąpiono do organizowania w świetlicach pracy kulturalno-oświatowej dla młodzieży ćwiczącej w szere- gach komendy miejskiej P. W. (Stowarzyszenia).

Każdy baon P.W. urządza w świetlicach dla swych junaków pogadanki, uroczystości okolicznościowe i t. p. w czasie których panuje nastrój rodzinny i koleżeński.

Dużą usługę tej pracy oddają Koła Przyjaciół, zorganizowane przez komendę przy każdym baonie P.W. Koła Przyjaciół bowiem stara- ją się o środki materialne na dożywianie i umundurowanie najbiedniejszych junaków oraz otaczają ich ojcowską opieką. Wśród wszyst-

kich Kół Przyjaciół wybijają się na pierwsze miejsce: Koło Przyjaciół V-go baonu P. W. z p. prezesem inż. Kunstanem, dyr. szkoły technicznej, który nie szczędzi serca i pomocy w pracy nad wychowywaniem przyszłych oby- wateli. Również wydatnie pracuje Koło Przy- jaciół III baonu z p. prezesem Dobrowolskim, inspektorem szkolnym m. Łodzi oraz Koło Przy- jaciół IV-go baonu, które znajduje się może w najcięższych warunkach finansowych, nie ustaje w pracy dzięki niezłomnemu, ener- gicznemu i wielkiemu przyjacielowi młodzieży prezesowi p. Jeleniowskiemu, dyr. drukarni pań- stwowej.

Praca ta, oparta na zdrowych zasadach, ro- kuje jaknajlepszy rozwój i wielkie nadzieje na przyszłość, a cel jej: dobro naszej ojczyzny — niewątpliwie będzie osiągnięty.

Zestawienie par na zawody ŁKS—Geyer

W związku z meczem bokserskim (drużynowym) ŁKS—Geyer, który odbę- dzie się w dniu jutrzejszym, o godz. 20-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkow- skiej 295, dowiadujemy się, że wystąpią następujące pary: waga musza: Celmer (ŁKS) — Morawski (G), Madej — (ŁKS) — Tomaszewski (G), waga kogucia: Pie- strzyński (ŁKS) — Wojciechowski II i Krzywański II (ŁKS) — Wojciechowski I (G), waga piórkowa: Krzywański I (ŁKS) — Zajac (G) i Siekowski (ŁKS) — Różycki (G), waga lekka: Klimczak (ŁKS) — Włski (G), waga półśrednia: Sielski (ŁKS) — Mirowski (G) i waga średnia Kosiński (ŁKS) — Ostrowski (G).

Hokeiści Polonii

zmierzą się w niedzielę z ŁKS-em

Na niedzielę przyjeżdża do Łodzi dru- żyna hokejowa warszawskiej Polonii, któ- ra o godzinie 11-ej rozegra na lodowisku przy Al. Unji mecz z ŁKS-em.

Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż Polonia należy do najlepszych zes- połów hokejowych w stolicy a ŁKS wy- kazuje coraz lepszą formę.

Międzyklubowe zawody bokserskie w Łodzi

Wnadcchodzącą niedzielę odbęda się o godzinie 11,30 w sali Teatru Popular- nego ciekawe międzyklubowe zawody bokserskie, na których walczyć będzie 9 par.

W zawodach wezmą udział pięściarze klubów: IKP, Hakoahu, Union- Touring, Zjednoczonych i SKS-u.

Czy wolno amatorom przyjmować podarunki

Znanemu lekkoatlecie włoskiemu, Beccali, postawiony został zarzut, że ja- ko amator nie miał on prawa przyimo- wać nagrody — daru Florencji w formie samochodu.

Sprawę przedłożono Międzynarodo- wemu Zw. Lekkoatletycznemu, który orzekł, że Beccali miał prawo dar taki przyjąć, nie może go jednak ani sprze- dać, ani zamienić.

Mecz bokserski IKP—PKS (Katowice)

Na niedzielę 21 bm. klub IKP. zakon- traktował mecz bokserski z katowickim PKS-em. Będzie to pierwsze spotkanie drużynowe tych klubów od czasu zeszo- rocznych walk o mistrzostwo Polski.

Rozmaitości.

Piłkarze F.C. Wien pokonali w Ate- nach S.K. Panathenaikos 5:2.

Piłkarze K.S. Slavia z Pragi pokonali w Barcelonie znany zespół F.C. Barce- lona w stosunku 3:2 (1:1).

Zapowiedziany udział jeźdźców pol- skich w międzynarodowych zawodach hippicznych w Berlinie, w których weź- mie udział 8 państw nie dojdzie do sku- tku.

Konkurs jazdy figurowej na lodzie

Staraniem Referatu Wychowan'a Fi- zycznego Zarządu m. Łodzi w niedzielę, dnia 21 stycznia r.b. o godz. 11 przed po- łudniem, na ślizgawce miejskiej w parku im. Ks. Ponatowskiego zorganizowan zostanie konkurs w jeździe figurowej na lodzie dla łyżwiarzy, korzystających z lodowisk miejskich.

W ramach konkursu przewidziane zostały pokazy w jeździe figurowej w trzech grupach, a mianowicie: 1) dla młodzieży od lat 10 do 14, 2) dla mło- dzieży od lat 15 wzwyż, 3) dla doros- łych.

Konkurs obejmuje jazdę figurową po- jedynczą i parami. Dla zwycięzców prze- widziane zostały żetony.

Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje Referat Wychow. Fizycznego Zarz. m. Łodzi, Pl. Wolności 14, I p. pok. 14, codziennie w godz. od 13 do 15 do dnia 19 stycznia r.b.

Zapis do konkursu, jak i wstęp na ślizgawkę jest bezpłatny.

Motocykliści zamiejscowi wezmą udział w zimowym raidzie Union Touringu

Zimowy raid motocyklowy Union- Touringu odbędzie się w roku bieżącym po raz czwarty.

Do raidu tego prócz czołowych mo- tocyklistów lokalnych zgłosili się już również znani zawodnicy ze Śląska i z Warszawy. Trasa raidu została podzie- lona na dwa etapy, a mianowicie Łódź— Skierniewice i Skierniewice Łódź. Na trasie będą się znajdować punkty kon- trolnie: 2 jawne i 2 tajne.

Dla zwycięzców przewidziane są przepisowe dwie nagrody, a poza- tem również liczne nagrody zespołowe i in- dywidualne, zaś dla wszystkich uczest- ników żetony pamiątkowe.

W razie dużej ilości uczestników ilość nagród zostanie odpowiednio zwiększona.

Chcą odebrać autonomię sędziom piłkarskim

Na konferencji klubów footballowych w Krakowie postanowiono zgłosić na walne zebranie KOZPN-u wniosek o odebranie Kolegium Sędziów Piłki No- żnej autonomii. Ponieważ w pozostałych okręgach panują również tego rodzaju tendencje, należy się spodziewać, że wniosek ten uzyska większość na wal- nem zebraniu PZPN-u.



LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55
przyjmuje od 9—3
W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294.
od 4—7 w.
(przy Górnym Rynku)

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dzisiaj i dni następnych!

Poraz pierwszy w Łodzi! Najwspanialsza komedia sezonu p. t.

„Król niedołęgów”

W roli głównej **CURT BOIS** znakomity komik. Doskonały wykonawca czarownych piosenek rosyjskich **GRZEGORZ CHMARA** oraz uroczą **LA JANA**. — Pasp. oraz bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Karnawał na nartach



W St. Moritz karnawał spędza się na nartach. Oto wystrojeni i poprzebierani uczestnicy zabawy, wyruszający w góry szwajcarskie.

Zona aferzysty z Bayonne



Pani Stawiska, żona wielkiego aferzysty, wzięła niedawno udział w konkursie piękności samochodów, prezentując swój wóz, za który otrzymała nagrodę.

Codzienne ćwiczenia ministra



Japoński minister spraw wojskowych Araki, który ze zwykłego żołnierza dosłużył się stopnia generała, codziennie odbywa ćwiczenia szermierki z manekinem, by zachować sprawność fizyczną.

Wstrzasająca katastrofa w Alzacji



Pod Kolmarem zerwała się tama rzeczna, powodując kolosalną katastrofę. 9 ludzi poniosło śmierć.

Sygnał uliczny gumy



Ze względów bezpieczeństwa na ulicach Londynu ustawiono sygnały ostrzegawcze dla samochodów z gumy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Noc w hotelu.

Któżby przypuszczał, że Alfons Protte, jeden z najwytworniejszych gości wielkiego hotelu na Lido, jest słynnym międzynarodowym włamywaczem, poszukiwanym listami gończymi niemal przez wszystkie państwa europejskie i Stany Zjednoczone?

Protte uchodził za zamożnego bankiera niemieckiego. Na Lido obracał się w najwytworniejszym towarzystwie, wieczerami trwonił ogromne sumy w nocnych lokalach i uwodził najpiękniejsze kobiety.

Pewnego wieczoru, gdy siedział sam przy stoliku w sali dancinowej wielkiego hotelu, zwrócił uwagę na młodzieńca, niezwykle urodziwą kobietę. Spoglądał na nią dość długo i wreszcie nieznajoma obdarzyła go wielce obiecującym uśmiechem.

Kto to jest ta dama? — spytał jednego z kelnerów.

— Pani Karolina Verdier, żona bankiera paryskiego — odpowiedział mu szeptem zapytany. — Mieszka tu zupełnie sama.

— Sama? — ucieszył się Protte. — W takim razie trzeba będzie nią się zająć!

I gdy orkiestra zagrała angielskiego walcika, zaprosił ją do tańca.

Pani Karolina była czarująca. Słynny włamywacz, który miał na sumieniu nie tylko grzeszki kryminalne ale i mi-

łosne, tym razem zupełnie stracił głowę. Tańczyli ze sobą prawie cały wieczór.

— Pani jest cudowna — wyrwało mu się w pewnej chwili z ust, gdy krążyli po sali.

— A pan mi się strasznie podobał — roześmiała się dość głośno.

— No więc?

— Więc przyjdę dziś w nocy do pana — odpowiedziała, spoglądając mu w oczy.

Protte przez parę chwil obserwował badawczo czarującą paryżankę. Ta kobieta nie kpiła z niego. To było pewne. Tak szybko jednak nie zdobył jeszcze nigdy żadnej niewiasty.

— Więc czekam — odpowiedział jej wreszcie — Mieszkam w pokoju nr. 245.

O godzinie drugiej po północy Protte znajdował się już w swym numerze. A w dziesięć minut później przyszła boska Karolina.

Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała gorąco w usta.

— Kochany mój — wyszeptala — Żaden mężczyzna nigdy mi się tak nie podobał!

— A ty jesteś najpiękniejszą kobietą świata — odpowiedział jej.

Protte chciał przygarnąć paryżankę do siebie, ale ona nagle odsunęła się i usiadła na krześle, spoglądając nań z

pod przymrużonych powiek.

— Musisz mnie przede wszystkim wysłuchać — rozpoczęła — Nie przeczę, że wywarłeś na mnie niesłychane wrażenie, ale muszę jednocześnie ci wyjawić, że nie tylko to sprowadziło mnie do ciebie. Czy wiesz kto mieszka w sąsiednim pokoju?

— Jubiler z Amsterdamu — odparł jej zdumiony.

— To nie jest wcale jubiler, lecz zwykły oszust i szantażysta — przerwała mu niecierpliwie — Ten człowiek posiada całą paczkę moich listów miłosnych, które pisałem do pewnego młodego aktora. Jeśli te listy dostaną się do rąk mego męża, to będę zgubiona. Chciałam je odkupić od tego holenderskiego szantażysty. Ale on nawet nie chce ze mną pentraktować bo wie, że od mego męża otrzyma ogromną sumę. A jednak muszę te listy zdobyć. Dziś w nocy nadarza się najlepsza okazja. Oszust poszedł na bal i wróci najwcześniej za dwie godziny. Musisz wydostać z jego pokoju niebieską szkatułkę, w której znajduje się cała korespondencja.

— A czy otrzymam jakąś nagrodę? — uśmiechnął się słynny włamywacz.

— Jeśli zdobędziesz listy, będę twoja — odpowiedziała cicho, spoglądając mu kusząco w oczy.

— Czy jesteś pewna, że teraz niema nikogo w jego pokoju?

— Tak.

Słynny włamywacz zabrał ze sobą teczkę, w której przechowywał misterne wytrychy i wymknął się cichaczem z pokoju.

W sąsiednim numerze istotnie nie było nikogo. Protte szybko uporał się z drzwiami wejściowymi i wtargnął do wnętrza.

Na stole i w szafach szkatułki nie było. Protte wyciągnął jedną z waliz i szybko wyważył zamek. Z walizy wypadła niewielka, niebieska szkatułka.

Słynny włamywacz uśmiechnął się z triumfem, schował pudełko do kieszeni i wrócił ze swą zdobyczą do Karoliny.

— Dziękuję ci — zawołała, ściskając go serdecznie. — Teraz muszę ukryć moje listy. Wrócę do ciebie za kilkanaście minut.

Nim Protte zdążył jej odpowiedzieć, uciekła z pokoju ze szkatułką.

Upłynęła godzina. Włamywacz stracił wreszcie cierpliwość i postanowił odszukać Karolinę. Gdy jednak otworzył drzwi pokoju, zatrzymali go dwaj policjanci.

— Widziałem, jak ten pan przed godziną wychodził z numeru jubilera — powiedział jeden z numerowych, wskazując na Prottego.

I na tej podstawie słynnego włamywacza zabrano do dykcji policji. A tam wyszły na jaw wszystkie jego dawne sprawy.

Jak się dalej okazało, Karolina Verdier w rzeczywistości była niebezpieczną złodziejką. Wiedziała ona doskonale, że Protte jest jej kolegą po fachu i dlatego właśnie posłała go do pokoju bankiera. W szkatułce, w której rzekomo miały być przechowywane listy, znajdowały się bezcenne brylanty.

Pięknej Karoliny nie ujęto. Udało jej się zbiec ze zdobyczami.

D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.